



„Po co pani przyjeżdżała i tak nie ma wolnych miejsc” usłyszała Dorota w szpitalu. Gdy pokazała wyniki, łóżko znalazło się natychmiast.

– Lekarz rodzinny zalecił mi badania wcześniej, ale nie mówił, że to pilne – przyznaje 42-letnia Dorota Ogrodnik z Dąbrowy nad Czarną. – Przełożyłam je na później. Gdy w końcu znalazłam czas, prosto z przychodni skierowano mnie do szpitala do Opoczna. Mój stan był krytyczny – bardzo wysoki poziom cukru we krwi, zatrucie całego organizmu.

Objawy cukrzycy miała od kilku tygodni. Dokuczało jej ogromne pragnienie, wypijała 15 litrów płynów dziennie.

– Nie nadążałam gotować i studzić wody – mówi. – Byłam słaba i senna, w trakcie robienia obiadu musiałam zdrzemnąć się dwa razy.

W szpitalnej sali Dorota była najmłodszą pacjentką, starsze koleżanki miały dla niej garść „dobrych rad”.

– Ostrzegały mnie przed kolejną ciążą. Mówiły, że dziecko urodzi się chore lub niepełnosprawne, a ja podupadnę na

# Cukrzyca zapuszcza korzenie

– W 2005 roku trafiłam do endokrynologa. Pani doktor chciała spisać listę moich chorób, wzięła jedną kartkę, potem drugą, w końcu trzecią. Na czele tej listy znajdowała się cukrzyca insulinozależna zdiagnozowana w 1993 roku. „Zajmiemy się tym stopniowo” – obiecała pani doktor. Ja zajmowałam się tym 14 lat – mówi Dorota.

zdrowiu. Byłam przerażona, bo Zdzisław i ja planowaliśmy drugie dziecko. Nasza córka Karolina miała już 4 lata, nie chciałam, żeby została jedynaczką. Łzy same napływały mi do oczu. Nasłuchiwałam się też o stopie cukrzycowej, o amputacji rąk i nóg, o tym, że stracę wzrok. Przeżywałam horror. Lekarz wprowadził mnie do szpitala, ale sądziłam, że nie chce mnie martwić.

Na cukrzycę chorowała moja babcia i prababcia. Nie mogły jeść ciast i używały słodziku zamiast cukru – tylko tyle zapamiętałam. Teraz okazało się, że leczenie jest dużo bardziej skomplikowane.

## Życie z cukrzycą

Po wyjściu ze szpitala udała się do diabetologa do Łodzi.

– Tam otrzymałam rzeczowe informacje – wspomina. – Dostałam broszury i artykuły na temat cukrzycy oraz aparat do mierzenia poziomu cukru we krwi. Lekarka przepisała mi insulinę długo i krótko działającą, długo działającą miałam przyjmować rano i wieczorem, a krótko działającą – przed każdym posiłkiem. Wyjaśniła mi, z jakimi powikłaniami wiąże się nieleczona cukrzyca, przekazała wskazówki na temat diety. Pielęgniarki nauczyły mnie, jak wykonywać pomiary, jak robić sobie zastrzyki i jak kontrolować i wyrównywać cukier. Z tej wizyty Dorota odniosła jeszcze jedną korzyść.

– Poznałam ludzi chorych na cukrzycę, starszych, młodszych, dzieci – wspomina. – Zobaczyłam, że oni normalnie funkcjonują i zrozumiałam, że cukrzyca to nie koniec świata, można z nią żyć. Początek był jednak trudny. Wysiętek fizyczny powodował wahania poziomu

cukru, więc Zdzisław przejął część jej obowiązków. Rzadko pomagała mu w gospodarstwie, a przy większych pracach, takich jak żniwa czy sianokosy, musieli wynająć kogoś do pomocy.

– Choroba wpłynęła na moje życie towarzyskie – przyznaje Dorota. – Ograniczyłam kontakty ze znajomymi, bo krępowało mnie mierzenie poziomu cukru i wstrzykiwanie sobie insuliny u kogoś w odwiedzinach. Przestałam też chodzić do lasu, chociaż dawniej uwielbiałam te spacerki. Przed wyjściem zmierzyć cukier, zjeść kanapkę, w lesie zrobić postój, zmierzyć cukier, zjeść kanapkę i tak kilka razy – za dużo zachodu.

## Kolejne dolegliwości

– Po kilku latach przyzwyczaiłam się do cukrzycy, do ciągłych pomiarów i zastrzyków. Ja wiedziałam, jak kontrolować poziom cukru, Zdzisław wiedział, jak mi pomóc, gdy pojawiały się objawy wstrząsu hipoglikemicznego (niedocukrzenia). Jeśli byłam przytomna, podawał mi czekoladę lub słodką herbatę, gdy traciłam przytomność, robił mi zastrzyk z glukagonu. Karolina, zamiast bawić się i cieszyć dzieciństwem, musiała bardzo szybko dorosnąć – od najmłodszych lat obserwowała, czym jest cukrzyca.

Ona też nauczyła się reagować, gdy miałam objawy niedocukrzenia, a kiedy leżałam w szpitalu, dom zostawał pod jej opieką.

Dorota regularnie odwiedzała diabetologa, na początku jeździła tam z listą pytań. – Czytałam o cukrzycy książki, szperałam w Internecie, a każdą wątpliwość zapisywałam.

Raz w roku robiła też badania nerek i dna oka.

Z biegiem lat zaczęły się pojawiać kolejne dolegliwości. Brak odporności objawiał się częstymi przeziębieniami i opryszczką. Na zapalenie oskrzeli chorowała kilka razy w roku. Ponieważ nigdy nie miała czasu przeleżeć choroby, zazwyczaj kończyło się antybiotykami. Do tego doszło niedociśnienie i kłopoty z krążeniem krwi.

– Bez przerwy marzyły mi ręce i stopy – mówi Dorota. – Ledwie skończyło się lato, musiałam zakładać ciepłe rękawice, bo dłonie siniały mi z zimna.

## Nadczynność tarczycy

W 1998 roku Dorota i Zdzisław zdecydowali się na kolejne dziecko.

– Pani diabetolog mówiła mi, że u większości kobiet chorych na cukrzycę ciąża przebiega normalnie. U mnie komplikacje wystąpiły już w 3. miesiącu:

## Przodujące łożysko

Za łożysko przodujące uważa się takie łożysko, które całkowicie lub częściowo przykrywa wewnętrzne ujście szyjki macicy. W zależności od tego, jak duża część łożyska przykrywa ujście, wyróżnia się łożyska brzeżnie, częściowo lub całkowicie przodujące. Najczęściej przyczynami tej patologii są nieprawidłowości błony śluzowej macicy, spowodowane licznymi porodami, poronieniami oraz wszelkimi zabiegami wykonywanymi na macicy. Przodujące łożysko powoduje krwawienia w czasie ciąży. W przypadku silnego krwawienia ciążę należy rozwiązać natychmiast bez względu na wiek ciążowy. Stan ten zagraża bowiem życiu i matki, i dziecka. Ciąża przebiegająca z łożyskiem przodującym zawsze traktowana jest jako ciąża wysokiego ryzyka i musi być bezwzględnie rozwiązana poprzez cięcie cesarskie.

krwotok, szpital, leki na podtrzymanie ciąży aż do rozwiązania. Musiałam bardzo na siebie uważać, częściej kontrolować poziom cukru, przestrzegać diety, częściej odwiedzałam diabetologa i ginekologa. Mimo to poród był przedwczesny i bardzo trudny, bo okazało się, że mam przodujące łożysko. Zdarza się to raz na dwieście porodów, no i trafiło właśnie na mnie. Na szczęście Kacper urodził się zdrowy. Z objawami nadczynności tarczycy Dorota żyła 4 lata. Bardzo szybko się męczyła, dokuczała jej nadmierna potliwość. – Pozamiatąłam kuchnię i odpoczywałam pół godziny. Spocona wyszłam na zewnątrz i przeziębienie gotowe. Badania hormonu tarczycy robiła kilka razy, wyniki były jednak dobre. W końcu trafiła do lekarza, który zbadał ją dokładniej. Zdiagnozował nadczynność tarczycy, przepisał odpowiednie leki i objawy minęły w ciągu dwóch tygodni!

## Stres

Choroba Doroty była dużym obciążeniem dla rodzinnego budżetu. Bardzo ją to martwiło. Miała tym większe wyrzuty sumienia, że przez to budowa nowego domu stanęła w miejscu. Pokryli go dachem, gdy urodził się Kacper. Od tego czasu prace wykończeniowe posuwały się bardzo wolno, więc termin przeprowadzki ciągle się oddalał.

Tymczasem do ich pokoju z kuchnią wprowadziła się mama Zdzisława. Była chora na Alzheimera i wymagała całodobowej opieki.

– Ta sytuacja była dla wszystkich bardzo trudna – wspomina Dorota. – Gdyby

### KOLONOSKOPIA

Aparat wprowadzono do zagięcia wątrobowego, które jest znacznie zwężone – nie przepuszcza aparatu. Śluzówka czerwona, siatka naczyńowa zatarła. Na całej długości nadzkerki pokryte włóknikiem. W zstępnicy, esicy i odbytnicy różnokształtne głębokie otwrozdzenia, śluzówka z krwawieniami kontaktowymi i samoistnymi – pobrano wycinki.

### EPIKRYZA

Chora l. 39, z cukrzycą insulinozależną w wywiadzie, została przyjęta do Oddziału z powodu biegunki z domieszką świeżej krwi, bólów w podbrzuszu, ubytku masy ciała oraz ogólnego osłabienia od 2 miesięcy.

Na podstawie przeprowadzonych badań ustalono rozpoznanie. W wyniku zastosowanego leczenia stan ogólny chorej uległ poprawie. Wypisana do domu z zaleceniami jak niżej.

W marcu 2004 roku po dokładnych badaniach lekarze stwierdzili u Doroty wrzodziejące zapalenie jelita grubego. Z objawami tej choroby męczyła się już od 3 miesięcy.

– Jedzenie praktycznie przelewało się przeze mnie – mówi Dorota. – Najchętniej nie jadłabym nic, ale musiałam wyrównywać poziom cukru we krwi. W ciągu 3 miesięcy schudłam 10 kilo. Liczba biegunek w ciągu doby dochodziła do 20, z czego 4–5 razy wstawiałam w nocy. Gdybym mogła, zamieszkałabym w toalecie.

Jej stan pogorszył się po śmierci teściowej. Dzień po pogrzebie Dorota zaczęła gorączkować. Ból w podbrzuszu był tak silny, że z każdym ruchem cierpiała męki. W domu nie miała siły nic robić. Mąż i córka wyręczała ją, pomagał też Kacper. Z łóżka wstawiała tylko do toalety, a idąc trzymała „jelita w rękę”.

– Miałam wrażenie, że wypadną mi wszystkie wnętrzności. Lekarz od razu zdiagnozował wrzodziejące zapalenie jelita grubego. Przepisał leki i skierował ją do gastrologa.

– Nic nie wiedziałam o tej chorobie poza tym, że tak jak cukrzyca, zapuszcza korzenie. Dietetyk wyjaśnił mi, że dieta przy cukrzycy i dieta przy wrzodziejącym zapaleniu jelita grubego, to dwie różne rzeczy. Jedna niemal wyklucza drugą. Do tej pory jadłam jak cukrzyk: ciemne pieczywo, surowe warzywa i owoce, a powinnam: pszenne bułki, rozgotowane kasze i makarony, a w ostrym stadium (czyli moim) żadnych owoców i warzyw!

Lekarz mówi Dorocie, że leczenie potrwa, nie sprecyzował jednak, jak długo.

– Na diecie byłam rok – wyjaśnia. – Na czczo marchewka, gotowana dzień wcześniej, później bułka z masłem i dietetyczny napój, zawierający minerały i mikroelementy. W ciągu dnia wypijałam litr siemienia lnianego, które działa kojąco na jelita. Na obiad jadłam ryżówkę na króliku (zaczęliśmy je wtedy hodować), gotowane ziemniaki lub buraki, a na kolację to samo, co na śniadanie. I tak codziennie. Po kilku miesiącach nie mogłam patrzeć na ryż, ale byłam konsekwentna. Każde odstępstwo natychmiast kończyło się biegunką. Oprócz leków przyjmowałam kwas foliowy i potas. Ponieważ nie było widocznej poprawy, lekarze dołączyli jeszcze sterydy. Przyjęłam 3 kuracje, po 10 tabletek dziennie – 3 rano i 7 w południe.

było choć jedno pomieszczenie więcej, i mama, i my moglibyśmy spokojnie odetchnąć. A tak mnożyły się stresujące sytuacje. Miałam skołataną nerwy, szybko się denerwowałam, stałam się wybuchowa. Próbowałam leków na uspokojenie, środków antydepresyjnych, chodziłam do bioenergoterapeuty, żeby się wyciszyć albo do znajomych, żeby się wygadać. Gdy wracałam do domu, widziałam chorą mamę i wydawało mi się, że ja też jestem w takim stanie – dodaje. – Napięcie rosło, gdy stan mamy się pogarszał.

Nie raz mówiłam, że przyplączę to jakimiś wrzodami i chyba wymawiałam te słowa w złą godzinę.

### Wrzodziejące zapalenie jelita

Pierwsze symptomy choroby pojawiły się w grudniu 2003 roku. Najpierw Dorota zaobserwowała niewielkie ilości krwi i śluzu w kale. Potem stolce były coraz częstsze i coraz luźniejsze, a krew i śluz występowały w większych ilościach. Ograniczała jedzenie, bo każdy kęs wywoływał ból brzucha i biegunkę.

Dorota zaczęła pić Alveo. Udało jej się zaleczyć wrzodziejące zapalenie jelita grubego. Po konsultacji z lekarzem odstawiła leki, chociaż miała przyjmować je do końca życia.

**KLINIKA ENDOKRYNOLOGII I CHOROBY METABOLICZNYCH**  
Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki  
Kliniczna Katedra: prof. dr hab. med. Andrzej Lewicki  
85-330 Łódź, ul. Rogozińska 20/22B  
Tel.: 42 271 17 15 Fax: 42 271 13 43  
502119060/502119062

Lódź, dn. 12.10.2007  
L. nr. pl. CZM-372705L w nrk. 043354A

**KARTA INFORMACYJNA**  
leczenia szpitalnego

Imię i nazwisko: **OGRÓDNIK DOROTA**  
Data urodzenia: \_\_\_\_\_  
Adres: \_\_\_\_\_  
Przebywał w Klinice Endokrynologii KZMZP w dn. 20.09.2007 – 12.10.2007

**ROZPOZNIANIE**  
Cukrzyca 1.1. Zespół hiperandrogeniczny.  
Wrzodziejące zapalenie jelita grubego w okresie remisji.

**Wyniki badań przesiewawczych:**

**Morfologia krwi:**

Wzrost	CIŚC	HR	30	MCV	WBC	PLT	Pro.	Licz	Stos	Kwas	Zasad
(cm)	(mmHg)	(b/min)	(g/L)	(fL)	(10 <sup>9</sup> /L)	(10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(x10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(mmol/L)	(mmol/L)
157	120	85	92	92	6,52	227	54,8	24,7	6,2	2,9	0,3

**Kwasota krwi – podstawowa:**

Wzrost	CIŚC	HR	30	MCV	WBC	PLT	Pro.	Licz	Stos	Kwas	Zasad
(cm)	(mmHg)	(b/min)	(g/L)	(fL)	(10 <sup>9</sup> /L)	(10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(x10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(mmol/L)	(mmol/L)
157	120	85	92	92	6,52	227	54,8	24,7	6,2	2,9	0,3

**Amoeba:** 500 – 1200/ml, Pozi – 4,9 mmol/L, Cholesterol – 192 mmol/L (pl. 20.2007)

**Białka:**

Wzrost	CIŚC	HR	30	MCV	WBC	PLT	Pro.	Licz	Stos	Kwas	Zasad
(cm)	(mmHg)	(b/min)	(g/L)	(fL)	(10 <sup>9</sup> /L)	(10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(x10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(mmol/L)	(mmol/L)
157	120	85	92	92	6,52	227	54,8	24,7	6,2	2,9	0,3

**Lipidogram:** TG – 14 mg/dL, T-Ch – 268 mg/dL, LDL-Ch – 74 mg/dL, HDL-Ch – 0,47 mg/dL, wyszczelnik HDL, 3-Ch – 3,47 (pl. 19.10.07)

**Próbki do badań laboratoryjnych:**

Wzrost	CIŚC	HR	30	MCV	WBC	PLT	Pro.	Licz	Stos	Kwas	Zasad
(cm)	(mmHg)	(b/min)	(g/L)	(fL)	(10 <sup>9</sup> /L)	(10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(x10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(mmol/L)	(mmol/L)
157	120	85	92	92	6,52	227	54,8	24,7	6,2	2,9	0,3

**Ważne badania szpitalne (pl. 10.2007):**  
Droga SIDA, próchność szpiku, cięciwa słuchowa I, SIDA, objawy choroby pętl 5A, glukoza – 71, kreatynina – 46.  
Ciężkość w ciąży: 224 mCo/kg, SIDA (ciężka: 225-255).

**Wskazania:**

1. Zakażenie w Państwie Demokracji
2. Wykazanie wpływu i skuteczności w Państwie Zakładu Psychologicznego ośm. szpitala
3. Działalność w zakresie psychologii
4. Leki na tabletki

Wzrost	CIŚC	HR	30	MCV	WBC	PLT	Pro.	Licz	Stos	Kwas	Zasad
(cm)	(mmHg)	(b/min)	(g/L)	(fL)	(10 <sup>9</sup> /L)	(10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(x10 <sup>9</sup> /L)	(%)	(mmol/L)	(mmol/L)
157	120	85	92	92	6,52	227	54,8	24,7	6,2	2,9	0,3

**Kierownik Kliniki**  
L. \_\_\_\_\_  
mgr. dr. hab. med. Andrzej Lewicki  
Kliniczna Katedra Endokrynologii i Chorób Metabolicznych

## Dolegliwości posterydowe

Najpierw Dorota zauważyła, że jest pobudzona. W ciągu doby spała niecałe 4 godziny. Więcej nie mogła. Zdrzemnęła się wieczorem i wstawała o północy. Nie oglądała telewizji, bo to, co nadawali, wyprowadzało ją z równowagi. Z powodu astygmatyzmu pogarszał jej się wzrok i dopóki lekarz nie dobrał właściwych okularów, nie mogła czytać. Praca fizyczna nie wchodziła w rachubę ze względu na ból brzucha.

– Leżenie nudziło mi się po godzinie. Szyła, cerowała, sprzątała w szufladach, byle tylko jakoś dotrwać do świtu.

– Pamiętam, że miałam stary notes z telefonami, w końcu znalazłam czas, żeby go przepisać – mówi. – Zrobiłam porządki w papierach i badaniach lekarskich.

Dorota zauważyła, że jej organizm domaga się sterydów, jakby była od nich uzależniona.

– Zbliżała się godzina przyjęcia leku, a mnie trzęsły się ręce, byłam podenerwowana – opowiada. – Raz nawet, gdy skończyło się opakowanie, zrobiłam w aptece i przychodni awanturę, żeby tylko dostać lek. Nie dość tego; przestałam miesiączkować i zachorowałam na moczówkę – uskarża się. – Pragnienie dosłownie mnie paliło. Wypijałam po 10 litrów płynów dziennie i non stop biegałam do toalety. Tego już było za wiele. 12 lat żyłam z cukrzycą i co chwilę przyplątywała się kolejna choroba czy dolegliwość. Byłam zmęczona. Wprawdzie mąż nigdy się nie skarżył, a Karolina i Kacper dzielnie wyręczałi mnie w obowiązkach domowych, ale czułam, że jestem dla nich obciążeniem. Zrobiłabym wszystko, żeby wrócić do zdrowia i podreperować domowy budżet.

## Stop chorobom

– Alveo poleciła mi pielęgniarka z mojej przychodni, Kasia Koniszewska. Zobaczyła moje recepty – 10 opakowań sterydów na tydzień i kilka kartonów dietetycznego pożywienia. Była wstrząśnięta, chciała mi pomóc. Zaczęłam pić preparat w sierpniu 2005 roku, po dwie miarki dziennie, a gdy się przeziębiałam, zwiększałam dawkę do 5. Dzięki temu kilka razy uniknęłam antybiotyków, ale mój organizm oczyszczał się dużo gwałtowniej. Gdy biegunki i bóle brzucha nasilały się, Kasia radziła mi zmniejszać dawki i uzbroić się w cierpliwość. Oplaciło się – wspomina Dorota.

Na pierwsze spotkania dotyczące współpracy z Akuną jeździła jeszcze z „jelitami w rękę”.

– Kasia pomagała mi nauczyć się prezentacji, zrozumieć system marketingowy firmy. Uważałam, że jestem stworzona do tej pracy i chciałam pracować z takim ludźmi jak Kasia, otwartymi, przyjaznymi, zawsze gotowymi pomóc drugiemu człowiekowi, lub po prostu go wysłuchać. Poza tym stanowią żywy dowód na skuteczność Alveo. Przede wszystkim zaleczyłam wrzodziejące zapalenie jelita grubego. Chociaż ostrzegano mnie, że to choroba nieuleczalna i leki trzeba przyjmować do końca życia, ja swoje odstawiłam po konsultacji z lekarzem. Podobnie było z lekami na nadczynność tarczycy. Pozbyłam się też moczówki, wróciła mi miesiączka, zmiany cukrzycowe na dzień oka cofnęły się. Mam większą odporność, nie marzną mi już ręce i stopy. Wyciszyłam się, uspokoiliłam i zaczęłam się cieszyć życiem. Tyle pozytywnych zmian – ja muszę mówić o Alveo!

Zdecydowałam się z dwóch powodów – po pierwsze, chciałam, aby moje dzieci i mąż też mogli pić preparat, ze względu na profilaktycznych. Mam trzy choroby, które prawdopodobnie mają podłoże genetyczne. Jedną z nich – astygmatyzm moje dzieci już po mnie odziedziczyły, chcę je uchronić przed kolejnymi. Wiem, że profilaktyka to najlepsza droga, wypicie dwóch butelek Alveo nie zdziała cudów. Trzeba być cierpliwym i systematycznym oraz zadbać o właściwą dietę. Wtedy efekty będą na pewno. Sama to sprawdziłam. Po drugie chciałam odciążyć nasz domowy budżet, bo dość już wydatków na leki. Nadszedł czas pomyśleć o przeprowadzce do nowego domu.

■ Katarzyna Mazur

fot. Adam Słowikowski



Dorota Ogrodnik z mężem i synem